

ROZSADEK GAPIA

1. Wprowadzenie

Na temat „Rewolucja informacyjna a kryzys intelektualny” próbuję spojrzeć od strony wpływu jako ekspansja kultury spektaklu, umożliwiona rozwojem technik informacyjnych, wywiera na ten przejaw aktywności mózgu, który bywa nazywany zdrowym rozsądkiem.

Przytaczam argumenty na rzecz tezy, że rozsądek, jako umiejętność rozsądzania, zanika, w sytuacji gdy „gapienie się” na wszelkiego rodzaju spektakle staje się substytutem kontaktu z rzeczywistością. Sądzę, że problem jest poważny i narasta.

W kolejnych punktach wskażę na potrzebę rozsądku w krytycznych dla funkcjonowania naszej cywilizacji obszarach, powołam się na pewne prawidłowości biologicznego kształtowania inteligencji, wymienię niektóre konsekwencje zmiany sfery adaptacji człowieka wywołanej postępowaniem technicznym, scharakteryzuję wybrane aspekty obrazu świata gapia, a w podsumowaniu zasygnalizuję otwierającą się przed nami opcję cywilizacyjną.

Tak szeroko zakrojony zamysł w bardzo krótkim szkicu może liczyć jedynie na empatię czytelnika. Dla wyrazistości pomijam więc zdecydowaną większość możliwych do zacytowania źródeł i rezygnuję z precyzyjnego dozowania kwantyfikatorów.

2. Potrzeba rozsądku

Rosądek można definiować jako sensownie ukierunkowaną inteligencję. Sensowność rozumieć należy w sensie ewolucyjnym – sensowne są te działania, które harmonizują bieżące interesy jednostek z długookresowym interesem wspólnoty („po owocach ich poznacie je”). Przy wszystkich niejasnościach definicyjnych nietrudno o przykłady działań nierozsądnych, w których taka harmonia jest naruszana.

Łatwo zauważyć, że cywilizacja Zachodu zbudowana została na fundamentach zdroworozsądkowych:

Rosądkowa baza demokracji. Obiegowe myślenie o demokracji wyznacza dziś kokieteryjna definicja Churchilla, prezentująca ją jako najgorszy system,

tyle że nie wymyślono lepszego. Tymczasem, demokracja to zwyczajnie najlepszy możliwy system, w sytuacji, gdy większość jest rozsądna i potrafi rozpoznać istotę dobra wspólnego. Gdy większość traci rozsądek demokracja może być zgubna.

Rozsądkowa baza wolnego rynku. Klasyczny model rynku opiera się na założeniu, że ludzie są w stanie prawidłowo rozpoznać swoje istotne potrzeby i korzyści. Wtedy, egoistyczne działania producentów i dostawców zwiększają ogólny dobrobyt. Od dłuższego już czasu tradycyjne założenie racjonalności wyborów konsumenckich, jest jednak podważane przez obserwację, że łatwiej zarobić traktując konsumentów jak głupców (co wygląda na głęboką przyczynę obecnego kryzysu). Wolny rynek prowadzi wtedy do bezsensownego marnotrawstwa.

Rozsądkowa baza rewolucji naukowo-technicznej. Niesłyszany wzrost dobrobytu Zachodu w ostatnich stuleciach był efektem kultury eksperymentu, która produkty intelektualnej kreatywności przepuszczała przez falsyfikacyjne sito praktyki. Ekspansja postmodernizmu, który zakwestionował potrzebę, a nawet możliwość, „odcedzania” fałszu, koreluje się z globalnym spowolnieniem innowacyjnym.

Rozsądkowa baza szczęścia. Dążenie do szczęścia jest podstawową motywacją działania. Sensowny model szczęścia musi być jednak funkcjonalny w całym cyklu życia jednostki, co wymaga uwzględnienia długookresowych wartości wiedzy ukrytej w tradycji (*tacit knowledge*). Dostępny dziś na rynku produkt zastępczy w formie pakietu „Wieczna Młodość” jest szkodliwy dla zdrowia jednostki i jej otoczenia.

Należy wątpić w żywotność demokracji i wolnego rynku, dalszy postęp technologiczny i harmonię egzystencjalną jeśli wyzbędą się one komponenty zdroworozsądkowej.

Status rozsądku w bieżącej nowoczesności jest niewysoki.

Samo słowo rozsądek należy do kategorii pojęć rzadko dziś przywoływanych, podobnie jak odpowiedzialność, przyzwoitość czy rzetelność. Można wskazać na szereg powodów:

- rozróżnianie rozsądnych i nierozsądnych „dzieli ludzi”, jest więc niepoprawne politycznie;
- rozsądni są kłopotliwi, zwłaszcza dla politycznych i marketingowych manipulatorów;
- rozsądek jest deprimujący, bo utrudnia korzystanie z uciech młodości i „wiecznej młodości”;

- rozsadek bywa dysfunkcyjny, o czym ostrzega się uczniów przystępujących do testów egzaminacyjnych;
- rozsadek jest powszechnie wypierany przez procedury, które z założenia funkcjonują jako bypassy mózgu;
- rozsadek bywa pochopnie utożsamiany z inteligencją¹, która ma nieco lepsze notowania (zwłaszcza sztuczna inteligencja);
- rozsadek łatwiej przychodzi ludziom, którzy mają szeroki kontakt z rzeczywistością, a o to coraz trudniej w świecie pogłębiających się specjalizacji;
- rozsadek kształtuje się wraz z obrazem świata, a ten został pofragmentowany przez globalizację, która pozrywała lokalne sprzężenia przyczynowo-skutkowe.

W ostatnich latach mamy do czynienia z serią przykrych zaskoczeń, które wydają się konsekwencjami braku zdrowego rozsądku. Między innymi:

- Globalne finanse przeżywają katastrofę, bo wyobrażono sobie, że można się globalnie ubezpieczyć od ryzyka podejmowania ryzyka (neoliberalne *perpetuum mobile*).
- Globalnemu systemowi bezpieczeństwa grozi destabilizacja, bo urojono sobie, że nastąpił koniec historii (oby ukraińskie przebudzenie nie przyszło zbyt późno).
- Umasowione i utylitarne szkolnictwo pozbawia społeczeństwa dobrze wykształconych elit, bo uznano, że edukacja to element pakietu socjalnego (studia dłuższe zamiast wyższych).
- Kolosalne zyski z rewolucji naukowo-technicznej zmarnowano na przekupywanie coraz bardziej roszczeniowych elektoratów, w próżnej nadziei, że pozwoli to ustabilizować władzę (fenomen subiektywnie biednych, choć obiektywnie bogatych społeczeństw).
- Przejedzono przyszłość młodego pokolenia, bo uwierzono naiwnie, że niepowstrzymany strumień przyszłych innowacji spłaci zadłużenie, którym sfinansowano bieżącą rozrzutność (nowoczesna wizja opatrności).
- Globalne przywództwo wymyka się Zachodowi, bo jego liderzy uznali, że ich „naturalna” przewaga technologiczna gwarantuje trwałe korzyści z obecnego modelu globalizacji opartego na outsourcingu (syndrom Ezawa: cała przyszłość za zupę teraz).
- Załamanie demograficzne będące efektem dufnego przeświadczenia, że choć natura nie potrafiła rozdzielić seksu od reprodukcji, to oświecony człowiek może tego dokonać (selekcja naturalna wycina właśnie geny oświeconych).

Ta seria zaskoczeń kumuluje się w obraz świata na krawędzi, a może raczej cywilizacji zachodniej na krawędzi. W warunkach ostrego deficytu zdrowego rozsądku, wagi nabierają pytania skąd właściwie rozsadek się bierze, co

¹ Hugo Steinhaus zwracał uwagę, że gra w szachy rozwija inteligencję, ten mianowicie rodzaj inteligencji, który jest potrzebny do gry w szachy.

spowodowało jego niedostatek i jak można zwiększyć jego zasoby. W takich sytuacjach przywykliśmy kierować uwagę w stronę rozwiązań prawnych i instytucjonalnych. W tym przypadku jednak trzeba odwołać się w pierwszym rzędzie do uwarunkowań biologicznych. Rozsądek, jako forma inteligencji, jest przecież częścią dziedzictwa ewolucyjnego, a nie bytem formalnym.

3. Biologia formowania inteligencji

Obiegowe pojmowanie inteligencji zbyt wiele przypisuje człowiekowi, a zbyt mało zwierzętom. Akcje człowieka uznaje się zwykle za przemyślane, a akcje zwierząt za instynktowne. Takie przekonania mogą kojarzyć się czasami, w których odmawiano człowieczeństwa osobnikom ras „niższych”. Kiedy próbujemy implementować inteligentne zachowania w programach komputerowych, cennych inspiracji dostarcza rozpoznanie mechanizmów inteligentnych zachowań zwierząt. W tej części mojej wypowiedzi posiłkuję się materiałem zaczerpniętym z publikacji Jamesa Goulda i Petera Marlera (James L., Gould and Peter Marler, 1987). Ich zasadnicze tezy brzmią następująco:

Uczenie się i instynkt, postrzegane zwykle jako diametralne przeciwieństwa, są partnerami.

Uczenie się u stworzeń na wszystkich poziomach mentalnej złożoności jest często inicjowane i kontrolowane przez instynkt.

Wrodzone zaprogramowanie zwierząt powoduje, że ich uwaga skupia się na sygnałach ważnych dla danego kontekstu ich zachowań oraz, że specyficznie eksperymentują w innych kontekstach.

Interesującego przykładu dostarcza uczenie się pszczoł. Owady te rozpoznają instynktownie obiekty kwiatopodobne tzn. lądują spontanicznie na małych jaskrawo-kolorowych obiektach, które mają wysoką częstotliwość przestrzenną i centrum, które absorbuje światło ultrafioletowe. Pszczoły muszą się jednak nauczyć, które z tych obiektów zawierają jedzenie. Eksperymentując z różnymi „kwiatopodobnymi” plakietkami, na które wykładano pożywienie, wykazano, że pszczoły mogą się nauczyć rozpoznawać zapachy, kształty i kolory na zasadzie odruchu warunkowego, tak jak to ujęto w tabeli:

Bodziec	Liczba wizyt treningowych	Szansa sukcesu
zapach	3	98%
kolor	10	95%
kształt	Kilka	90%

Autorzy dostarczają też innych przykładów inteligentnych zachowań zwierząt, które mogą służyć człowiekowi za lekcje pokory:

- pszczoły w ciągu tygodni budują mapy mentalne eksploatowanego terenu o promieniu rzędu kilometra – nie takie łatwe dla człowieka, zwłaszcza gdy uwzględnić różnice wymiarów;
- wyhodowane w laboratorium gołębie można nauczyć rozpoznawania drzew na wyświetlanych obrazach – bywa, że robią to lepiej od eksperymentatorów;
- sikorki potrafią zapamiętać miejsce ukrycia setek ziaren – ludzie zaczynają się mylić po schowaniu kilkunastu obiektów.

Badania wykazały też, że możliwości uwarunkowywania zachowań zwierząt, zademonstrowane przez słynnego psa Pawłowa, nie są uniwersalne, ale ograniczone do specyficznych kontekstów ich zachowań. Żyjącego zwykle w ciemności szczura można nauczyć unikania pokarmu oznaczonego określonym zapachem, nie da się jednak skojarzyć takiej reakcji z dźwiękiem lub kształtem. Przepiórki natomiast można nauczyć reagowania na kształt, ale nie na dźwięk lub zapach. Szczura można nauczyć naciskania dźwigni w celu pozyskania jedzenia i podskakiwania dla uniknięcia szoku, nie da się jednak odwrócić tych korelacji (np. nauczyć skakać, aby dostać jedzenie). Być może, tego typu wrodzone ograniczenia, są ostatnią barierą chroniącą ludzi przed zakusami totalitaryzmów, które systemem kar i nagród pragną wytresować nowego człowieka.

Gould i Marler twierdzili, że ich badania prowadzą do nowej syntezy behawioryzmu i ewolucyjnej dziedziczności. Swoje tezy ujmują następująco:

Nieprawda, że zwierzęta uczą się tylko na zasadzie odruchów warunkowych i że można je w ten sposób wyuczyć dowolnych skojarzeń.

Zwierzęta mają wrodzone umiejętności rozpoznawania kiedy powinny się uczyć, na co zwracać uwagę, jak pamiętać zebraną informację i jak z niej korzystać.

Nawet zdolność do kategoryzacji i poznawania metodą prób i błędów (dostępna już dla wyższych bezkręgowców) może zależeć od wrodzonych instynktów i specjalizacji.

Z tej perspektywy widać, że różne zwierzęta są sprytnie w działaniach faworyzowanych przez naturalną selekcję i głupie w zachowaniach dla naturalnej selekcji nieistotnych.

Podobnie ludzie są inteligentni w swoich sferach adaptacji i prawie zupełnie głupi w pozostałych.

W idei, że ludzkie uczenie się wyewoluowało z procesów reprezentowanych już w innych zwierzętach, dostosowując je do specyficznie ludzkich potrzeb, kryje się nadzieja na lepsze zrozumienie naszego gatunku.

4. Zmiana sfery adaptacji

Stwierdzenie, że ludzie są prawdziwie inteligentni w tych jedynie obszarach, które odpowiadają ewolucyjnym sferom adaptacji gatunku *Homo sapiens*

sapiens, jest fundamentem prowadzonych dalej rozważań. Intelpekt jawi się nie jako obiektywny generator abstrakcji, ale jako jedno z wyspecjalizowanych narzędzi adaptacji. Aby wrodzony potencjał inteligencji mógł się rozwinąć, potrzebuje bodźców, na które jest genetycznie nastrojony. Przy braku takich bodźców pewne funkcje mogą pozostać trwale nierozwinięte (przykład nauki mowy u dzieci pozbawionych kontaktu z ludzkim otoczeniem).

Jak się uważa, historia naszego gatunku liczy około 100 000 lat (Kuźnicki L. 2010). Prawie cały ten czas, ponad 30 tysięcy pokoleń, podstawowych bodźców do rozwoju inteligencji dostarczało otoczenie łowcy-zbieracza. Z takiej perspektywy należałoby patrzeć na ogromne zmiany środowiska człowieka, które nastąpiły w kilku ostatnich pokoleniach. Należą do nich:

Urbanizacja, która odseparowywała ludzi od wielu bodźców ze świata przyrody, w tym od bodźców formujących inteligencję. Można obserwować, jak wśród małych dzieci pojawia się zainteresowanie zwierzętami, które szybko wygasa, bo nie jest podtrzymywane realnymi kontaktami. Swojego rodzaju reakcją na urbanizację było pojawienie się kompensacyjnego trendu fascynacji przyrodą (wiejskie społeczności interesowała raczej „walka z przyrodą”). Jednocześnie pojawiła się sztuka abstrakcyjna jako manifestacja wrażliwości ukształtowanej bardziej na geometrycznych konturach artefaktów, niż fraktalnych liniach wytworów natury.

Specjalizacja, która zawęziła przestrzeń osobistych doświadczeń i wynikający z nich obraz świata. Już u początku dwudziestego wieku Ortega y Gasset zauważał, że kiedyś było prościej – ludzie dzielili się na mądrych i głupich, i nieźle się w tym podziale orientowali. Sytuację skomplikowało pojawienie się specjalistów, których nie sposób zaklasyfikować do jednej z tych grup (Ortega y Gasset 2004). Od tego czasu sytuacja się nie poprawiała. Do intelektu specjalistów odniósł się sarkastycznie Richard Ernst, laureat nagrody Nobla z chemii 1991, mówiąc, że chemik, który zna się tylko na chemii, nie zna się nawet na chemii. Wśród pracowników instytucji poddanych informatyzacji częste jest mniemanie, że informatycy mogą wprowadzić zrobić wszystko, ale nie bardzo rozumieją konsekwencje tego co robią.

*informatycy mogą
wprowadzić zrobić
wszystko, ale nie
bardzo rozumieją
konsekwencje tego
co robią*

Wirtualizacja, która zamiast formujących rozsądek bodźców realnych, dostarcza fantomów związków przyczynowo-skutkowych. Znaczna część aktywności mózgu związana jest z testowaniem wiarygodności innych osób. Wrodzone bariery wiarygodności aktywizują się jednak głównie w bezpośrednim kontakcie. Rozwój nowoczesnych mediów, w połączeniu z rozkwitem profesjonalnych szkół kłamstwa i uwodzenia, stworzył nową sytuację. Za powszechny dostęp do atrakcyjnej rozrywki przychodzi drogo płacić. Znana jest rola radia w wypromowaniu

Hitlera i nadzieje, które Lenin związał z kinematografią. Trudno sobie wyobrazić, by współczesne szaleństwa konsumpcyjne dało się rozpętać bez reklamy w mediach. Bez perswazyjnych oddziaływań wirtualnych rzeczywistości Hollywoodu, postępy rewolucji obyczajowej byłyby znacznie mniej imponujące. Aktualnie ujawnia się ogromny potencjał nowych mediów interakcyjnych. Kuszą one fałszywą wolnością z góry zaprogramowanych wyborów.

Szczególnie niepokojące zmiany dotyczą środowiska informacyjnego młodych ludzi.

Coraz więcej dzieci formuje swoje umysły w sterylnych informacyjnie otoczeniach pod wpływem prefabrykowanych bodźców akustycznych i wizualnych. Przy całej efektowności tych przekazów, charakteryzują się one prostotą form i relacji, jednoznacznością funkcjonalnością, powtarzalnością i przewidywalnością (bomba zawsze rozbrajana jest w ostatniej sekundzie). Ich potencjał formacyjny wydaje się uboższy od tradycyjnych zabaw podwórkowych. Nic dziwnego, że tak uformowana inteligencja może zawieść w konfrontacji z prawdziwymi problemami.

Od coraz wcześniejszych lat zabawę, czyli interaktywne eksperymentowanie z otoczeniem i rówieśnikami wypiera programowany przekaz „wiedzy”, moderowany coraz bardziej wymyślnymi gadżetami i konceptami dydaktycznymi. Sprzyja to raczej kształtowaniu biernego podporządkowania niż żywej inteligencji. Pozytywny wyjątek w tym obrazie, a zarazem ilustrację spontanicznych mocy poznawczych młodych organizmów, stanowi łatwość z jaką dzieci przyswajają sobie obsługę kolejnych generacji sprzętów elektronicznych.

Atrakcyjne sztuczne bodźce dostarczane przez techniki informacyjne młode umysły uznają za stymulatory poznawcze i odpowiednio się do nich dostrajają. Prowadzi to do formowania quasi-inteligencji, która odwzorowuje logikę spektakli, ale jest sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem. Dobrym przykładem jest oszałamiająca kariera teledysku, przebojowego produktu lat osiemdziesiątych. Wpływy oszałamiającej sieczki ujęć, barw, dźwięków i nastrojów na uformowanie nowoczesnych postaw wydają się wyraźne. W kolejnym pokoleniu zanikają tradycyjne dla kultury Zachodu narracje, w których chodzi o coś istotnego, przeszłe działania mają konsekwencje w przyszłości, interes zbiorowości splata się z interesem indywidualnym, dobro wymaga wyrzeczeń, a za głupotę ponosi się odpowiedzialność. Triumfują przekazy współczesniackie, w których liczy się głównie tu i teraz, i aktualne mody, w wersjach mniej lub bardziej wyluzowanych (Wierciński A. w: M. Kudelska [red.] 2001).

5. Świat gapia

W ostatnich dekadach postępuje inwazja spektaklu na czas wolny człowieka. Dotyczy to głównie człowieka Zachodu.

Gapienie się na coraz bardziej atrakcyjne

i łatwiej dostępne produkcje multimedialne wypełnia lukę między pracą zarobkową a koniecznościami fizjologicznymi. Kurczy się czas, przeznaczany na osobiste aktywności człowieka: rozwój osobowości, życie rodzinne i działalność wspólnotową. Trudniej znaleźć czas na majsterkowanie, czynną partycypację w kulturze i realizację porywów twórczych.

Uczestnicy spektaklu zamiast świata, mogą obserwować obraz świata. To bywa ogromnie cennym doświadczeniem, jeśli twórcy spektaklu dokonali trafnej syntezy istotnych procesów i w jakiś sposób zbliżyli się do prawdy. Gapienie się nie oznacza jednak obserwacji. Obserwacja wymaga hipotezy przewodniej i krytycznej refleksji odwołującej się do rzeczywistości. Zanurzonym całkowicie w spektaklach, realność przesłaniają wyreżyserowane fabuły, które mogą narzucać fałszywy obraz świata i pokrętne logiki. W takich przypadkach rozsądek jako **umiejętność rozsądzania zanika**. Oferowane wybory są przesądzone przez reżysera, który może podsuwać przekonujące, choć sprzeczne z doświadczeniami przesłanki. Nieraz, w miejsce faktów,

spece od wizerunku podstawiają wykrzywione lustro naszych fobii

i zachcianek, co może powodować krótkie zwarcie mózgow i irracjonalne wybory. W tych warunkach postmodernistyczny odwrót od poszukiwania prawdy jest żałośnie oczywisty.

Wyreżyserowane niby życie zniechęca do życia prawdziwego. Akcja jest intensywniejsza niż w rzeczywistości, pozbawiona dłużyzn i nużących nawrotów. Logika jest wyrazistsza, wolna od chaosu towarzyszącego codzienności. Nic dziwnego, że dysfunkcyjne rodziny garną się do telewizorów i zamiast zrobić coś z własnym życiem gapią się na udawane przez aktorów rodziny „funkcyjne”.

Negatywne konsekwencje ma również przesadne zogniskowanie mediów na perspektywie globalnej. Skupianie uwagi na odległych miejscach, ludziach i sprawach utrudnia formowanie więzi grupowych i tożsamości lokalnych. Przytłaczanie umysłów paradą wspaniałości z „lepszego świata”, sprzyja zanikowi postaw kreatywnych i ekspansji naśladowczych.

Nowe i bardzo poważne zagrożenia, sięgające samej istoty ludzkich motywacji niosą nowe interakcyjne techniki informacyjne. Uczucia satysfakcji i przyjemności to wewnętrzna waluta organizmu, którą natura płaci za działania żmudne bądź niebezpieczne, ale dla gatunku niezbędne. Mamy anachroniczne mózgi łowców-zbieraczy i prawdziwie cieszą nas sytuacje, które cieszyły również naszych

przedneolitycznych przodków. Nowe techniki dostarczają coraz bardziej wyrafinowanych sposobów stymulowania ośrodków przyjemności w mózgu. Coraz lepsze gry oferują coraz doskonalsze substytuty emocjonalne bohaterstwa, władzy i bogactwa. Pracuje się intensywnie nad wirtualną erotyką. Te substytuty szczególnie są subiektywnie skuteczne, ale pozbawione adaptacyjnej użyteczności.

Listę potencjalnych i już realnych info-patologii można kontynuować. Dla przykładu:

- Efektywność społeczeństw rośnie z poziomem uzasadnionego zaufania. Współczesne techniki medialne bardzo sprawnie maskują niewiarygodność, zwłaszcza w reklamie i przekazach politycznych. W analogii do wirusów komputerowych, można mówić o wprowadzaniu wirusów mentalnych, które przestrajają wrodzone algorytmy rozpoznawania wiarygodności nadawcy przekazu. Brak niestety odpowiednich programów antywirusowych. Rozkwit manipulacyjnych technik perswazji pozwala uzyskiwać nienależne korzyści, ale ich skuteczność szybko maleje, bo spada ogólny poziom zaufania i rosną koszty transakcyjne.
- Łatwość kopiowania i natychmiastowość przekazu oferowane przez techniki komputerowe mają istotny udział w obserwowanym regresie kreatywności. Presja natychmiastowej konfrontacji własnych pomysłów z globalnym rynkiem idei nie sprzyja pogłębionej refleksji. Sprzyja raczej konformizmowi i załapywaniu się na bieżące trendy.
- Obecność w sieci ma mamić pozorną wielość egzystencji. Można nakładać wirtualne maski i w tym przebraniu pozyskiwać nowych „przyjaciół” i „partnerów”. Łatwo ich mamić i łatwo się ich pozbyć, gdy się znudzą. Można sobie pozwalać na amoralność, obsceniczną i okrucieństwo w stopniu przekraczającym zwykle bariery człowieczeństwa. Takie odrealnienie relacji może rzutować na jakość życia prawdziwego, które wymaga spójnych postaw, trwałych związków i wzajemnej odpowiedzialności.
- Pozycja jednostki w społeczeństwie opierała się zwykle na reputacji – dobrej, złej lub żadnej. Opinie budujące reputację były uwiarygadniane reputacją osób, które je wygłaszały. W sieci dominują opinie wygłaszane pod płaszczykiem anonimowości, zwykle niewyważone, stanowczo zbyt często knajackie. Wpływ tych praktyk na życie publiczne jest po prostu destrukcyjny.
- Rozwój technik informacyjnych otworzył bramy piekła biurokracji. Wcześniejsze zapędy do zarządzania wszystkim i kontrolowania wszystkiego były ograniczone ułomnościami środków zapisu i opóźnieniami w przekazie informacji. Gdy administrowano przy pomocy listów i posłańców, trzeba było sensownie syntetyzować informację, delegować odpowiedzialność i polegać na

natychmiastowość przekazu ma istotny udział w obserwowanym regresie kreatywności

inteligencji podkomendnych. Gdy jedno kliknięcie rozsyła tysiące stron po całym świecie nie ma już barier dla proceduralistów, a rozwój zastyga w rozlewającej się magmie wciąż nowych przepisów i raportów, których całościowej logiki nikt już nie jest w stanie pojąć.

- Szeroki dostęp do informacji wszelakiej miał tworzyć bardziej wszechstronny obraz świata, ale przyczynia się też do jego fragmentacji. Nadmiarowa obfitość oferty medialnej sprzyja zamykaniu się ludzi w gettach informacyjnych. Mieszkańcy gett sportowych, rockowych, modowych, politycznych itd. mają tendencję do ignorowania innych aspektów rzeczywistości (co można uznać za nowoczesną formę wykluczenia). W tych warunkach trudniej o konsensus w kwestiach dobra wspólnego i społecznych priorytetów. Tłumaczy to rozkwit ruchów jednej sprawy i zanikającą umiejętność wypracowywania kompromisów.
- W potokach informacji wszelakiej dominuje informacja łatwa w odbiorze, nie wymagająca refleksji i dostarczająca prymitywnej ekscytacji. Można mówić o info-obżarstwie, o przesycie informacją śmieciową, które odbiera apetyt na informację istotną. Prowadzi to do regresu ciekawości poznawczej, która była główną siłą napędową cywilizacji.
- Zarysowuje się zjawisko info-eskapizmu. Narasta liczba osób, które motywacyjne dążenia do szczęścia przekierowują na sukcesy w świecie wirtualnym. Pojawia się możliwość bardzo taniego odciążenia ekologii planety poprzez dobrowolną, a nawet entuzjastyczną rezygnację przez znaczną część populacji z przypadającego im miejsca na ziemi. Wybiorą sztuczne szczęście. Docelowo może im wystarczyć im klitka 2 na 2 metry, gdzie, trwale podłączeni do strumieni elektronicznych bodźców i chemicznych odżywek, przeżywać będą ekscytacje niedostępne w szarej rzeczywistości. Będzie to z pewnością tańsze niż zasiłki dla bezrobotnych.

6. Podsumowanie

Próbowałem komentować proces erozji zdrowego rozsądku w nowoczesnych społeczeństwach, z perspektywy gwałtownego rozwoju technik informacyjnych. Wychodziłem z założenia, że tak zwany zdrowy rozsądek jest przejawem żywej inteligencji, rozumianej jako zdolność do radzenia sobie w sytuacjach nieprzewidzianych, która rozwija się poprzez interakcje z otoczeniem. Problem w tym, że zwłaszcza w zamożnych społeczeństwach, kontakt z rzeczywistością realną wypierany jest przez obcowanie z rzeczywistością wirtualną. Rzeczywistość taka, kreowana przez środki masowego przekazu, zyskuje jeszcze na iluzorycznej wyrazistości i atrakcyjności wraz z rozwojem zindywidualizowanej oferty multimedialnej. W rezultacie, w coraz większym zakresie, z pozycji głównych aktorów własnego życia przechodzimy na pozycje gapiów w spektaklach pociągających omamień.

Ukierunkowanie wrodzonego potencjału intelektualnego na odbiór i analizę wyreżyserowanego niby-życia powoduje wyrażanie się absurdalnych obrazów

świata i motywuje do akcji niedorzecznych. Niektóre z nich są destrukcyjne dla funkcjonowania tkanki społecznej, inne zaś utrudniają formowanie się kompetencji koniecznych do prawidłowego funkcjonowanie cywilizacji technicznej. Szczególnie zdradliwa okazuje się prostota biologicznego metabolizmu uczucia szczęścia, który daje się łatwo ekscytować bodźcami, również informacyjnymi, pozbawionymi związku z zaprogramowanymi genetycznie mechanizmami adaptacji.

Rewolucja informacyjna, która otwiera przed ludzkością nowe horyzonty rozwoju, okazuje się prawdziwą rewolucją i w tym sensie, że ła-

Rewolucja informacyjna, jest fenomenalnym dziełem ludzkiej inteligencji a zarazem nieznanym dotąd zagrożeniem dla jej rozwoju

two obraca się przeciw własnym twórcom. Jest fenomenalnym dziełem ludzkiej inteligencji, a zarazem nieznanym dotąd zagrożeniem dla jej rozwoju. Można ją zaliczyć do historycznych przełomów w historii człowieka, takich jak opanowanie narzędzi czy wynalezienie rolnictwa. Narzędzia awansowały ludzi do kategorii drapieżników, co obaliło naturalne bariery agresji, rolnictwo umożliwiło życie osiadłe, co obaliło naturalne bariery chciwości. Rewolucja informacyjna otworzyła upusty informacji wszelakiej, co może oznaczać przesyt zabójczy dla ciekawości poznawczej, która stworzyła cywilizację. Mamy do czynienia z dobrodziejstwem, którego nie wolno spuszczać z oka.

Wrodzone mechanizmy formowania inteligencji zawodzą, bo zanikają otoczenia, do których potrafimy się dostosować, a wrodzone dążenia do szczęścia, których sens zakorzeniony jest w świecie łowcy-zbieracza, prowadzą na manowce. Nadzieja w tym, że technika osiąga już taki poziom, że możliwe staje się odwrócenie tradycyjnych trendów modernizacyjnych, zakładających przystosowanie natury ludzkiej do wymogów bieżącej nowoczesności. Obiektywnie rzecz biorąc mamy już wybór i możemy zająć się zmienianiem nowoczesności tak, aby bardziej pasowała do wymogów ludzkiej natury. Możemy wejść na drogę „postępu regresywnego” i wykorzystując najnowsze technologie odtwarzać otoczenia, w których inteligencja równoważna jest z rozsądkiem, szczęście z dobrem, a korzyść osobista z korzyścią wspólnoty. Problem stanowią reakcjonści nowoczesności. Razem z nimi stoimy przed wyborem fundamentalnym, który redukuje się do pytania: Nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa? Dostosowujemy się do potrzeb świata, który zbudowaliśmy, czy też budujemy świat, który będzie dostosowany do nas?

Bibliografia

James L. Gould and Peter Marler *Learning by Instinct, Scientific American, January 1987.*

- Kuźnicki L. *Przyszłość intelektualnej ewolucji człowieka*, w: *Wyzwania przyszłości: Szanse i zagrożenia*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, 2010.
- Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Muza SA, Warszawa 2004.
- Wierciński A. *Dwa modele realizacji współczesniaka*, w: *Człowiek na przelomie wieków, nowe i dawne wzorce duchowości* (red. M. Kudelska), Collegium Columbinum, Kraków, 2001.